

Czw. Św. Zacharyasza Pr.
Piąt. Św. Jana M.
Sob. Narodzenie N. M. P.
Niedz. Imienia N. M. P.
Pon. Św. Mikołaja W.
Wtor. Św. Prota i Jacka.
Śr. Św. Gwidonia W.

Wschód: g. 5 m. 19.
Zachód: g. 6 m. 38.
Dług. dnia: g. 13 m. 19.

CENA PRENUMERATY

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Czwartek, dnia 24 sierpnia (6 września) 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracam.

D-ta Władysław Sznycer

b. asystent przy Warszaw. Szkole Lekarsko-Dentystycznej

Lekarz-Dentysta Salomea Zeligson-Sznycer.

Piotrkowska № 81.

Przyjmują od 10 r. do 6 popoł. SPECYALNOŚĆ: Plombowanie zębów oraz zęby sztuczne w złocie.

933-15-7

Dyrektor Lutni

ALOIZY DWORZACZEK

powrócił.

O czem zawiadamia swoich uczni i učenje.

Piotrkowska № 108.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Domostawa.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 2.
PANORAMA „Betleem”. (Narodzenie Chrystusa). Pa-
saż Szulca 37.

CZASOWA WYSTAWA obrazu Ryszkiewicza „Obro-
na Częstochowy”. Piotrkowska № 108.

TEATR LETNI Sellina przy ulicy Konstantynowskiej.
„Lalka”, w 4-ach aktach Audrana. Początek o godzinie
8½ wieczorem.

Odwrót z Pekinu.

Solidarność mocarstw znowu narażoną zo-
stała na ciężką próbę.

Rosja oświadczyła mocarstwom, że położe-
nie militarne w Pekinie uważa za niedające
gwarancji na przyszłość i dlatego postanowiła
wojska swe wycofać z Pekinu, posła zaś swego
przewieźć do Tien-Tsinu. Jakoż z Najwyższego
rozkazu polecono wojskom, znajdującym się
w Pekinie, wraz z całym poselstwem rosyjskim
udać się do Tien-Tsinu i tam pozostać, dopóki
nie zostanie zawarty pokój z Chinami.

Krok ten rządu rosyjskiego motywuje się
względami na ogólne położenie ekonomiczne.

Anglia na wojnę z Transwaalem zmuszoną
była wycofać swoje kapitały ze wszystkich kra-
jów, co bardzo niekorzystnie odbiło się na ryn-
kach handlowych całego nieomal świata. Zawie-
rucha chińska położenie to znacznie pogorszyła,
gdyby zaś mocarstwa zamierzały dążyć do osta-
tecznego zlikwidowania sprawy chińskiej, zwi-
ązane z przedsięwzięciem tem kolosalne wydatki
doprowadzić by mogły do rujnujących wstrzą-
śnień ekonomicznych, albowiem wojny współ-
czesne kosztują zbyt drogo. W rezultacie Rosja
nie wiodła wojny z Chinami, działania zaś jej

wojenne miały jedynie na celu odparcie od gra-
nie swoich napaści bokserów i zbuntowanych
żołnierzy chińskich, tudzież wspólne z wojskami
innych mocarstw uspokojenie ruchów rewolucyj-
nych w państwie niebieskiem. Cel ten osiągnięto.
postowie i cudzoziemcy, którym groziła w Peki-
nie zagłada—ocaleni. Mandżurya po oswobodze-
niu od obłężenia Charbina, po wzięciu Cicikara
i Ninguty prawie uspokojona, kolej mandżurska
znowu znajduje się w rękach rosyjskich i dalsza
jej budowa rozpoczęta. Jedynie w Chinach po-
łudniowych wre jeszcze rewolucja i nienawiść
do cudzoziemców przejawia się w aktach bru-
talnego gwałtu.

Zjawiska te wywołują zupełnie usprawiedli-
wiony niepokój w mocarstwach, których po-
siadłości graniczą z południowymi Chinami. Ro-
sja atoli niema tam żadnych interesów, tembar-
dziej skoro żadne z mocarstw nie dąży do
terytoryalnych nabytków, a utrzymanie status
quo ante w Chinach jest rzeczą postanowioną
i niezbędną dla zapobieżenia starciom się inte-
sów mocarstw, które doprowadziłyby mogło do
wcale niepożądanych następstw. Jednocześnie
rząd Stanów Zjednoczonych w sprawie uznania
Li-Hung-Czanga pośrednikiem w rokowaniach po-
kojowych rozesłał do reprezentantów swych przy
mocarstwach następującą notę:

„Waszyngton dnia 24 sierpnia. Dnia 17-go
b. m. wręczył poseł rosyjski następującą notę
Stanom Zjednoczonym: „Otrzymałem właśnie
pismo od Cesarzkiego rządu w Petersburgu, za-
wiadamiające mnie o uchwale, powziętej przez
admiralów zjednoczonej floty, według której
Li-Hung-Czangowi, pełnomocnikowi chińskiego
rządu, zakazano wszelkiego porozumiewania się
z władzami chińskimi na wypadek jego przy-
bycia do Taku. Ponieważ ta uchwała jest nie-
rozumiała ze względu na to, że wszystkie mo-
carstwa uznały udział Li-Hung-Czanga w ewen-
tualnych rokowaniach pokojowych za korzystny;
ponieważ dalej Li-Hung-Czang nie mógłby wy-
pełnić swej misji, jako chiński pełnomocnik,
w razie gdyby obstawano przy tym zakazie,
przeto byłoby pożądanem, aby mocarstwa od-
wołały wyżej wspomnianą uchwałę”.

Na pierwsze zapytanie w tej sprawie—cią-
gnie dalej nota amerykańska — odpowiedział
admiral Ramay, komendant floty Stanów Zjedno-
czonych w Taku, że nie powzięto wcale takiej
uchwały. Obecnie jednak telegrafuje Remy, że
admiralowie postanowili zwrócić się do dziekana
posłów w Pekinie o instrukcję na wypadek przy-
bycia Li-Hung-Czanga, a tymczasem nie pozwo-
lić Li-Hung-Czangowi porozumiewać się z wła-
dzami chińskimi. Admirals Ramay głosował prze-
ciw temu projektowi, a również my jesteśmy
tego samego zdania, jakie wyraża nota ro-
syjska.

W interesie pokoju zależy na tem, aby chiń-
ski reprezentant mógł porozumiewać się tak ze
swym własnym rządem, jak z wojskowymi ko-
mendantami, mającymi wstrzymać kroki nieprzy-
jacielskie. Ponieważ chiński poseł w Waszyng-
tonie niema pełnomocnictwa i instrukcji, a Li-
Hung-Czang jest upoważniony na mocy cesar-
skiego dekrety do rokowań pokojowych, daliśmy
zatem naszemu reprezentantowi w Chinach in-

strukcję w myśl rosyjskiej noty. Jakiegokolwiek
nieporozumienia lub odosobniona akcja poszcze-
gólnych mocarstw w Chinach, byłaby faktem
pożalowania godnym. Chętnie wysłuchamy opinii
innych mocarstw, czy istnieją nieznane powody,
które według ich zdania, skłaniałyby do innego
przekonania, niż to, które przedstawiliśmy. Ze-
chciej pan o tem donieść ministrowi spraw za-
granicznych. — Oczekuję rychłej odpowiedzi.
Podp. Adees.”

Od samego początku zawieruchy chińskiej
Li-Hung-Czang, dobrze obznajmiony z potęgą
mocarstw sprzymierzonych, dążył do nawiązania
rokowań pokojowych. Czy atoli Bismark chiński
działał na własną rękę, czyli też z mocy upo-
ważnienia swego rządu, który mu jednakże peł-
nomocnictwa, w tej mierze dać nie chciał lub
nie mógł, pozostało dotychczas niezbadanem.
Być może, że cesarzowa i dwór cesarski opuścili
Pekin przed zbliżeniem się doń wojsk mocarstw
sprzymierzonych, ulegając naciskom partii kon-
serwatywnej. Być może, że Li-Hung-Czang dobrze
świadom tajemnic dworu bogdychana dla tego
nastaje na wycofanie wojsk sprzymierzonych
z Pekinu, by ułatwić powrót do stolicy cesarzo-
wej, cesarzowi i Tsung-li-yamenowi, by złamał-
szy wpływy partii konserwatywnej ułatwić za-
warcie pokoju, któryby dał mocarstwom dosta-
teczną gwarancję i odszkodowanie, Chinom zaś
pozwoił rozwijać się spokojnie. Być także może,
że na dnie działań Li-Hung-Czanga kryją się
jakieś nieznane machinacje, które atoli wypłyną
przecież na wierzch, skoro dwór i rząd chiński
powróci do Pekinu i da znak życia.

Z militarnego stanowiska zajęcie Pekinu
niema poważniejszego znaczenia, prowadzenie
zaś dalszej walki po za Pekinem wymaga
o wiele znaczniejszych sił i wobec stanowczego
uznania terytorium Chin za nietykalne niema
pozytywnego celu. Wycofanie się z Pekinu daje
możliwość nawiązania rokowań i uzyskania za-
dośćuczynienia za pogwałcone prawa międzynaro-
dowe, a więc osiąga cel wyprawy chińskiej.
Uznanie przez Rosję i Stany Zjednoczone Ame-
ryki Północnej Li-Hung-Czanga za kompetentne-
go do traktowania o pokój czyni misję hrabiego
Waldersee najzupełniej bezprzedmiotową i dla
tego też Niemcy zapatrują się bardzo sceptycz-
nie na opróżnienie Pekinu z wojsk sprzymierzo-
nych.

„Koeln. Ztg.” dowodzi, że ustąpienie z Pe-
kinu poczytanem by było przez chińczyków za
słabość wojsk zjednoczonych i rozbite oddziały
chińskie wnet by się zjednoczyły do nowego
oporu. „Koeln. Ztg.” spodziewa się nawet, że
choć Rosja wycofa swe wojska w Peczili, nie
sprzeciwi się przecież pozostawieniu tam wojsk
innych mocarstw. Nie będzie to działanie od-
mienne od planu pozostałych mocarstw, jeno dą-
żenie do tego samego celu, chociaż odmienną
drogą. Rosja ma w Mandżurji wielkie zadanie
do spełnienia i potrzebuje tam skoncentrować
swoje siły, ma jednak dobrą wolę utrzymania
jedności i nie rozbija jej, chociaż swoją akcję
wojskową ograniczy li tylko na Mandżurję.

Prasa niemiecka wogóle silnie zaniepokojona
stanowiskiem, jakie w sprawie chińskiej za-
jęły Rosja i Stany Zjednoczone, obawia się,

aby Niemcy nie znalazły się w Chinach odosobnione w ten sposób, że Rosja połączy się z Francją i Stanami Zjednoczonymi Ameryki północnej a Anglią z Japonią. Anglia, odkąd nie udało się jej usadowić w dolinie Jantsekiangu i na dobre zagospodarować w Szanghaju żywiej zainteresowała się w Peczili. Kilka poważnych pism niemieckich niedawno oskarżały Anglię o zamiary rozwinęcia wielkiej akcji w Azji środkowej i wschodniej, o zapewnienie sobie niepostrzeżenie, dzięki wypadkom chińskim, protektora nad Tybetem a w następstwie owdzielenie tego rozległego kraju. W tym celu podobno urzędnicy i wyżsi oficerowie indyjscy odbywali narady z naczelnikami plemion tybetańskich a pod koniec lipca, z polecenia wicekróla Indii lorda Curzona kapitan O'Connor w towarzystwie kilku urzędników badał stan wielkiej drogi wojkowej z Darjedinga do Gatony i baraków przeznaczonych na schronienie wojsk podczas pochodów.

Hr. Waldersee już na pokładzie parowca w drodze do Chin, w rozmowie z jednym z dziennikarzy włoskich miał się wyrazić, że Japonia i jej aspiracje w Chinach wywołują czarną plamę na solidarności mocarstw. Japończycy, którzy złożyli tyle dowodów swej żywotności i umieli wyciągnąć z przyswojenia sobie kultury europejskiej tylko dodatnie jej rezultaty, nie zechcą odegrać roli tego murzyna, który zrobił już swoje i może odejść.

Japonia nie marzy o nabytkach terytoryalnych w Chinach i obojętnie patrzyłaby na nabytki tego rodzaju mocarstw europejskich ale zagięła parol na Koreę i do owdzielenia tym krajem dąży z całą forszą i energią. O Koreę to przecież wybuchła ostatnia wojna chińsko-japońska i tylko protest mocarstw nie pozwolił wówczas Japonii urzeczywistnić swych planów.

Korea zarówno ze względów ekonomicznych jako też i strategicznych stanowi dla Japonii bardzo cenny nabytek. Wobec małej odległości wysp japońskich od Korei, potężny nieprzyjaciel, usadowiwszy się na półwyspie koreańskim, wciąż zagrażałby Japonii, z drugiej strony Japonia w najwyższym stopniu zaangażowana jest finansowo w Korei, gdzie włożyła wielkie kapitały w budowę kolei żelaznych i gdzie ma najważniejsze rynki zbytu dla swych produktów. Niemcy, które być może żywią starannie ukrywany apetyt na rozszerzenie się terytoryalne w Chinach, znalazły się przytem w kłopotliwym położeniu, zbyt bowiem finansowo, moralnie i militarnie zaplątały się w sprawę chińską.

Po mianowaniu hr. Waldersee wodzem naczelnym wojsk sprzymierzonych, po znanych mowach cesarza Wilhelma, wycofanie się ze

sprawy bezowocnie byłoby do pewnego stopnia porażką Niemiec. Ucierpiałby na tem urok cesarstwa niemieckiego i powaga wszechświatowego stanowiska Niemiec. Mają one wprowadzić w zabójstwie Kettelera dostateczny powód do wojny, lecz na własną rękę prowadzić jej nie chcą.

Dyplomacya berlińska szuka więc drogi pośredniej i stawia na planie dalszą okupację Pekinu tylko przez niektóre mocarstwa.

Projekt ten słabe ma widoki urzeczywistnienia i prawdopodobnie wojska sprzymierzone wraz z posłami w niedługim już czasie opuszczą Pekin.

S. J.

KRONIKA.

Akcyza od bawełny. Niedawno rozeszła się pogłoska, że będzie nałożona akcyza na bawełnę środkowo-azyjską. Ministerium skarbu urzędowo ogłosiło, że pogłoska powyższa jest bezpodstawną.

Z gimnazjum męskiego. Na miejsce zmarłego prof. Gwozdeckiego mianowany został p. Teturów do wykładu języków starożytnych; na miejsce zaś prof. p. Gołuszkiewicza, który został przeniesiony na takie stanowisko do gimnazjum żeńskiego w Radomiu—prof. gimnazjum kaliskiego p. Dmitriewskij do wykładu języka rosyjskiego, geografii i historii powszechnej.

Lokal na giełdę. Jak wiadomo, giełdowe zebrania odbywają się w wielkiej sali Grand-hotelu, wydzierżawionej od p. L. Meyera za cenę 1,800 rb. rocznie. Wydatek ten w budżecie giełdy stanowi poważną pozycję i dla tego komitet giełdowy postanowił ją zredukować do minimum. W tych dniach właśnie odbyło się posiedzenie komitetu giełdowego, na którym rozważano kwestę wydatków na lokal. Zgromadzeni przyszedli do wniosku, iż należy koniecznie zawczasu porozumieć się z p. L. Meyerem, czy zechce obniżyć cenę dzierżawną, a w takim razie pozostać w siedzibie teraźniejszej; w przeciwnym bowiem razie postanowiono niezwłocznie zająć się wyszukaniem tańszego i dogodniejszego lokalu.

Ceny bawełny w porównaniu z onegdajszymi naszymi notowaniami podskoczyły o trzy fenigi wszędzie.

Szkoła muzyczna. Lekcje w tej pożytecznej instytucji rozpoczynają się w dniu 15 b. m. Zapisy przyjmują się codziennie od godziny 3 do 5 popołudniu w lokalu szkoły. Kierunek

szkoły pozostaje nadal w ręku p. Tadeusza Hanickiego, doświadczonego i rutynowanego pedagoga. Klasę fortepianu prowadzić będzie prof. Strobel.

Teatr letni. Trudne to zaiste zadanie ocenić grę młodej artystki dramatycznej, występującej po raz pierwszy w roli odpowiedzialnej w otoczeniu stojącym niżej krytyki, przy środkach technicznych więcej niż słabych. Rzecz prosta, że wrażenia odbierane przez widza są tak niezupełne, tak zamacane, iż częstokroć trudno się połapać czy dana scena pada z winy artystki występującej w głównej roli, czyli też z winy jej otoczenia, które fałszywym tonem, nieudolną grą lub bijącą w oczy pomyłką zdetonowało artystkę. Pomimo to p-na Chavo, występująca wczoraj po raz pierwszy w życiu w roli tytułowej w „Pięknej Helenie“ Offenbacha, podjęła zadanie nad siły. Bezsposornie p-na Chavo posiada talent, nawet dość na przyszłość rokujący nadzieję, posiada twarz ruchliwą, odzwierciadlającą dokładnie, co artystka w danej chwili odczuwa; umie uwydatnić przemiany w stanie psychicznym danej postaci, w którą się wciela, posiada spory zapas finezyi—ale wszystko to jeszcze za mało do opanowania roli Heleny, wymagającej obok talentu dużej rutyny scenicznej. To też wczorajsza Piękna Helena w grze panny Chavo, jakkolwiek miała momenty odegrane dobrze, choć może za bardzo zmysłowo, brakło jej przecież nie już majestatu królowej, ale wprost majestatu kobiety, którą sama Wenus uznała za najpiękniejszą na ziemi. Wogóle p. Chavo niema warunków na bohaterkę, a bądź co bądź królowa Sparty jest bohaterką, nawet głos artystki nie nadaje się do skali partyi Heleny, dlatego też panna Chavo powinna uniknąć ról tego rodzaju.

P. Jamiński wywiązał się dobrze z roli Parysa, p. Józefowicz wytrawnym i pełnym humoru był Kalchase, pani Hartman słabo udała się rola Oresta odnośnie śpiewu, bo co do gry aktorskiej było w niej dość życia i temperamentu. Za to chóry bardzo słabe i orkiestra niezgrana z sobą pozostawiała wiele do życzenia.

— Repertuar teatru letniego na jutro zapowiada „Lalkę“ Audrana, na żądanie publiczności, na sobotę zaś krotoczwilę Z. Przybylskiego „Szukajcie dziecka“. Przybylski znanym jest publiczności łódzkiej, a jego utwory tryskające życiem i niezrównanym humorem cieszą się zawsze u nas powodzeniem. W „Szukajcie dziecka“ humor ten i dowcip w dyalogu i sytuacjach Przybylski doprowadził do zenitu, to też sobotnia premiera cieszyła się w bieżącym sezonie w Wo-

114)

Hrabia L. N. Tolstoj.

ODRODZENIE.

Powieść w 3 częściach.

Tłómaczenie z rosyjskiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 203).

XXIV.

Wyszedszy z senatu, Niechludow poszedł razem z adwokatem pieszo. Kareta adwokata podążała zwolna za nimi. Adwokat opowiadał ciekawe ploteczki miejscowe, jak utrzymanka jakiegoś tam dygnitarza zrobiła miliony na giełdzie, jak ktoś inny sprzedał żonę, a drugi ją kupił, następnie o łajdactwach i szelmostwach różnych dostojników, co powinni gnić w kryminale, a zasiadają na krzesłach prezydyalnych w różnych instytucjach. Opowiadania te, których zapas był, ma się rozumieć, niewyczerpany, niezmierną adwokatowi sprawiała przyjemność, bo wykazywały najdowodniej, że środki, jakich on używał do robienia fortuny, były poprostu niewinne i szlachetne w porównaniu z tym procederem, jaki uprawiali dostojnicy i działacze petersburscy. Więc zdziwił się niepomału, gdy Niechludow, nie dosłuchawszy opowiadania, pożegnał się z nim, wsiadł do dorożki i pojechał do domu.

Było mu przykro z powodu odmowy wsensacii, przykro z przyczyny ciężkiej doli niewinnie

cierpiącej kobiety, a jeszcze przykrej z powodu zgnilizny i zła, o jakich z lubością opowiadał adwokat. A co więcej, bolał go ten chłodny, odpychający, nieżyczliwy wzrok, tak miłego niegdyś, dobrego, otwartego, szlachetnego Selenina.

Powróciwszy do domu, zastał złożony u szwajcara bilet od matki Szustowej. Prócz najszczerzych podziękowań za ocalenie córki, w bilecie tym dołączona była prośba, aby Niechludow raczył choć na chwilę przyjechać do ich mieszkania na Wasilewskim. Niechaj się nie obawia uroczystych podziękowań, nikt go tem utrudzać nie będzie, a poprostu córka pragnie koniecznie widzieć się z nim, bo ma ważny interes.

Plany Niechludowa tak były pokrzyżowane, że wątpli, czy uda mu się zrobić cośkolwiek z tego w Petersburgu, co będąc w Moskwie zamierzał. Wydobyl jednak z teki papiery i zaczął przeglądać, ale w tej chwili wszedł lokaj hrabiny i poprosił go na herbatę. Włożył przeto na powrót papiery do teuszki i poszedł na górę do ciotki. Idąc, spojrzął przez okno i zobaczył parę rasowych kasztanów Maryetty. I nagle poczuł się wesołym, a nawet śmiać mu się zechciało. Maryetta, w kapeluszu i w jasnej różnych kolorów sukni, siedziała obok hrabiny z filiżanką herbaty i szczebiotała wesoło, błyskając piórkami, śmiejącami się oczyma. W chwili, kiedy Niechludow wchodził, Maryetta powiedziała coś tak śmiesznego, a zarazem nieczuwalnego, że dobrodusznia z wąsikami hrabina aż się trzęsła, zanosząc od śmiechu, a Maryetta z dziwnym wyrazem twarzy, skłoniwszy na bok głowę i skrzywiwszy śmiejące się usta, patrzyła na towarzyszkę.

— Zgubisz mnie, — mówiła hrabina Katarzyna, kaszląc.

Niechludow, przywitawszy się, usiadł obok

niej. I zaledwie pomyślał o tem, jak pustą jest Maryetta, gdy ona, jakby przeczuwając to, a chcąc mu się przypodobać, w jednej chwili zmieniła i wyraz twarzy, i przedmiot rozmowy i nastrój umysłu. Wnet stała się poważną, niezadowoloną z życia, dążącą do czegoś nieujętego. Słowem, odgadła nastrój duszy Niechludowa i bezwiednie przystosowała się do niego.

Zapytała go, czy załatwił interesy. Opowiedział o tem, jak źle poszło w senacie i o spotkaniu się z Seleninem.

— Czysta dusza! «Chevalier sans peur et sans reproche». Szlachetny charakter, — mówiły obie damy, powtarzając zwykłe miano, jakim w towarzystwie Selenina darzono.

— A któż jest jego żona?

— Żona? Trudno powiedzieć. Poprostu nie rozumie go.

— Więc i on był za odmową? — zapytała ze szczerem współczuciem. — To okropne... Jakżeż mi jej żal, — rzekła, wzdychając.

Niechludow zachmurzył się i zaczął mówić o Szustowej, więzionej w twierdzy, i wypuszczonej na wolność za jego staraniem. Podziękował Maryette za łaskawe wstawienie się do męża i chciał mówić, jak cała ta rodzina cierpiała dlatego, że nikt nie ujął się za nią, ale Maryetta nie dała mu skończyć, sama wyrażając w tym względzie oburzenie.

Hrabina widziała, że Maryetta kokietuje kuzyna i to ją bawiło.

— Wiesz co, pojedź jutro wieczorem do Aliiny, — rzekła do Niechludowa. — Będzie tam Kise-wetter. I ty przyjedź, Maryetko.

(D. c. n.).

dewilu w Warszawie długo nie słabnącem powodzeniem.

W niedzielę wieczorem „Szukajcie dziecka“ będzie powtórzone poraz drugi.

W sobotę zaś popołudniu odegranym zostanie po raz drugi „Stary piechur i syn jego huzar“ — w niedzielę burleska „Za Oceanem“.

Z Lutni. Lekcje powakacyjne już się rozpoczęły i odbywać się będą jak dawniej, w poniedziałki i piątki o godzinie 9 ej wieczorem. Jutro, to jest w piątek, odbędzie się lekcy nadzwyczajna; pp. członkowie proszeni są o zebrać się w komplecie.

Kryzys w przemyśle wełnianym. Bank francuski pośpieszył z pomocą ratunkową groźnemu przesileniu w przemyśle wełnianym. Zarząd banku przeznaczył sumę 25 mil. fr., jako zaliczkę dla Roubaix i Tourcoing na cele regulacji ultymowej. Dotychczas zawiesiło wypłaty w Roubaix 6 firm wełnianych, a w Tourcoing 10 firm. Pasywa jednej z firm w Roubaix wynoszą aż 11 mil. fr. i dają powód do obaw o dalsze niewypłacalności. Ogólną sumę pasywów obliczają dotychczas w wysokości 25 mil. frank. Cena wełny spadła na fr. 3,50 za kilo.

Bednarze. Przez długi czas fabrykanci tutaj potrzebni im wyroby bednarskie sprowadzali z Warszawy i innych miast, pomijając zupełnie bednarzy miejscowych. W ostatnich dopiero latach stosunki te zmieniły się na korzyść bednarstwa miejscowego, które szybko rozwijać się zaczęło. Coraz większe zamówienia ze strony przemysłowców większych przyciągnęły do Łodzi sporą liczbę bednarzy, którzy mimo to nie mogą uskarżać się na zbyt wyrobów swoich. W kilku zakładach bednarskich pracuje obecnie po kilkunastu robotników.

Ruch ludności w tygodniu bieżącym był następujący:

W parafii św. Krzyża urodzeń było 113, w tem 63 chłopców i 52 dziewcząt, zmarło osób 70, w tym dzieci 58 i osób starszych 12, ślubów zawarto 22.

W parafii N. M. Panny urodzeń było 82, w tem chłopców 42 i dziewcząt 40, zmarło osób 67, w tem dzieci 58, osób starszych 9, ślubów zawarto 10.

W parafii ewangelickiej św. Trójcy urodzeń było 19, w tem 11 chłopców i 8 dziewcząt, zmarło osób 17, w tem 11 dzieci i 6 osób starszych, ślubów zawarto 2.

Stek brudów. Do najbrudniejszych ulic naszego miasta zaliczyć należy: Aleksandryjską i Poddzeczna. Kupy śmieci nagromadzone w dziedzińcach, nieczystości rozmaitego rodzaju, leżące po kilka miesięcy, rozprzestrzeniają woń tak wstrętną, że trudno przejąć tamtędy. Korytarze i schody, pełne brudu, są tak cuchnące, że trudno przypuścić, aby ludzie w powietrzu tem żyć mogli. Ponieważ niechlujstwo to nie tylko wstrętnem jest, lecz zarazem wpływa szkodliwie na zdrowie mieszkańców, tembardziej przeto nie powinno być ono cierpieniem.

O patrol. Niektórzy mieszkańcy Zgierza ze względu na niebezpieczeństwo napadów, jakimi zagrożona jest często komunikacja pomiędzy Łodzią a Zgierzem, postanowili starać się u władzy o naznaczenie patrolu, który dwa razy w nocy przejeżdżałby szosą z Łodzi do Zgierza.

Ćwiczenie. W sobotę dnia 8 września r. b. o godzinie 6 rano odbędzie się ćwiczenie I oddziału straży ogniowej ochotniczej przy domu rekwizytowym tegoż oddziału.

Zanim słonko wejdzie, rosa oczy wyje. Agenci niektórych Towarzystw ubezpieczeń, chcąc skaptować sobie klientów, obiecują złote góry, gdy zaś nadejdzie chwila spełnienia się tych obietnic — interesowanych spotyka zawód mniej lub więcej dotkliwy. Że tak się dzieje w istocie, dowodem fakt następujący. Niejaki Z., majster mularski, w naszym mieście zamieszkały, przed kilku laty zabezpieczył się na życie w jednym z towarzystw zagranicznych na 10,000 marek, za pośrednictwem agenta w Łodzi działającego. Z. opłacał raty agentowi regularnie aż do śmierci, która go zaskoczyła przed półrokiem z górą. Wdowa po Z., który zmarł śmiercią naturalną w wieku około lat czterdziestu, zgłosiła się z potrzebnymi dokumentami do agenta, żądając wypłacenia jej sumy asekuracyjnej. Agent papiery przejrzał, zażądał jeszcze zrobienia jakiejś formalności i obiecał, że pieniądze

wkrótce nadejdą z Warszawy. Po niejakiem czasie wdowa udała się do agenta po pieniądze, lecz dowiedziała się, że takowych jeszcze z Warszawy nie przysłano, ponieważ brakowało jakiegoś świadectwa. Nie od rzeczy może będzie dodać, że towarzystwo oprócz aktu zejścia, świadectwa lekarskiego, stwierdzającego z jakiej przyczyny zmarł nieboszczyk i wielu innych dowodów, zażądało świadectwa, jak był pochowany. Wdowa dostarczyła wszystkich żądanych dokumentów, a jednak dotąd, pomimo upłynięcia z górą pół roku od śmierci męża, towarzystwo nie wypłaciło jej sumy asekuracyjnej. Będąc obciążoną kilkorgiem małych dzieci, wdowa Z. znajduje się w krytycznem położeniu finansowem, gdyż mąż nie pozostawił jej majątku. Znajomi radzą jej też wystąpić przed sąd, lecz ona, obawiając się procesu, pomimo biedy, czeka cierpliwie, wierząc niezachwianie w spełnienie obietnic agenta.

Dla straży. Na zebraniu ogólnem osady Bałuty obywatele tamtejsi, w uznaniu energicznego ratunku podczas pożaru w dniu 27 z. mies., niesionego przez łódzką straż ochotniczą, uchwalili jednomyślnie przeznaczać corocznie na rzecz tejże straży 1 proc. od wszelkich podatków gminnych i rządowych, co wyniesie przeszło 1000 rb. rocznie.

O odszkodowaniu. Mieszkaniec wsi Rokicie pod Łodzią, Adolf Rajzer przyjął do służby niejakięgo Walentego Michałowskiego, za pośrednictwem kantoru stręczeń służących. Po niejakiem czasie Michałowski zbiegł ze służby, zabierając jednocześnie parę koni z uprzężą i wozem, wartości 300 rb. Wszelkie poszukiwania nie odniosły żadnego skutku. R. postanowił już zaprzestać dalszych wysiłków, lecz wytacza proces właścicielowi kantoru stręczeń.

Ostrożnie z mamkami. Do ośmiomiesięcznego dziecka, które cieszyło się przedtem jaknajlepszym zdrowiem, państwo L. przyjęli mamkę, nastręconą przez rajfurkę. Po trzech dniach pobytu nowopryjętej mamki dziecko zaczęło objawiać symptomy jakiejś choroby, a na piąty dzień dostało ospy. Okazało się, że mamka przed przyjęciem obowiązku u pp. L. karmiła dziecko, które umarło na tę chorobę. Mamka tłómaczyła się, że rajfurka nie pozwoliła jej wyjawić tego przed pp. L. Pan L. wydał natychmiast mamkę, a rajfurkę stara się odnaleźć i pociągnąć do odpowiedzialności sądowej.

Z Widzewa. W fabryce wyrobów bawełnianych Heinza i Kunitzera w Widzewie w wydziale kasy chorych, w czasie nieobecności zarządzającego tymże wydziałem, bawiącego na urlopie, urzędnik zrobił deficytu na 50 rb., wskutek czego został uwolniony z zajmowanego stanowiska.

Pożar Kamleńska. W Kamieńsku, gubernii piotrkowskiej w nocy z 2 na 3 b. m. spłonęły doszczętnie 22 stodoły z całym tegorocznym zbiorem i gospodarskimi narzędziami: jak sieczkarnie, wozy, uprzęży i t. p. Przyczyna pożaru niewiadoma, przypuszczają nieostrożne obchodzenie się z ogniem. Kilkadziesiąt rodzin bez chleba. Zasiewy nie zaczęte [wcale, dziś nie mają za co i czem dopełnić.

Spór o spadek. W jednej ze wsi pod Łodzią, pozostało dwoje spadkobierców po włościanie, zmarłym przed rokiem. Spadkobiercy ci mieli do podziału między sobą dom mieszkalny. Ponieważ dom w naturze nie mógł być podzielony bez straty, brat chciał spłacić siostrę pieniędzmi. Ona jednak upierała się koniecznie, aby połowa domu w naturze przeniesiona była na jej część gruntu, a nie mogąc uzyskać przyzwolenia brata w nocy, przy pomocy męża, porwała ściany domu w ten sposób, że groziły zawaleniem. To spowodowało, że brat przysłał na podział w naturze i rozebrałszy dom, oddał jej połowę.

Tramwaje. Wczoraj o godzinie 7-iej wieczorem w tramwaju № 35, idącym z Helenowa do Paradyżu na rogu Piotrkowskiej i Nowego Rynku zerwała się rolka. Przeszło 15 minut upłynęło zanim uchwycono sznurki i przyprowadzono rolkę do porządku. Ruch tramwajów przez ten czas był wstrzymany.

Kradzieże. Wyhodzący z fabryki pana M. w Mani robotnik, niejaki S. G., skradł 3/4 funta przedzys. Spostreżono jednak kradzież i oddano G. w ręce policyi, która pociągnęła go do odpowiedzialności.

— Z mieszkania Łai Hamersztejn przy ulicy Wólczańskiej, skradła Małka R. różnych rzeczy, wartości 40 rb. Łódzkiej policyi aresztowała.

Napady. Mieszkaniec Radogoszcza Andrzej Kowalczyk, powracając ze Zgierza do domu wieczorem, został znienacka przez dwóch ludzi napadnięty i ciężko zraniony w głowę. Kowalczyka odwieziono do szpitala. Jednego z napastników ujęto, jest nim Michał Węchorek, który zeznał, iż działał z pobudek zemsty. Towarzysz Węchorka jest poszukiwanym.

— Na szosie pomiędzy Łodzią a Pabianicami we wtorek wieczorem, kilku nieznajomych ludzi pijanych zatrzymało wóz Kacpra Brelasa, podążającego do Łodzi, żądając, aby ich zabrał. Kiedy B. odmówił, nieznajomi wszczerli z nim kłótnię, przyczem jeden z napastników uderzył B. kijem w głowę. Dalszej bójce zapobiegł przejeżdżający szosą p. W. ze służącym.

Pożary. W osadzie Brzeźnica wybuchł pożar w składach zboża Ignacego Tomaszewskiego, skutkiem czego spłonął budynek wraz z zawartością. Straty obliczają na kilka tysięcy rubli.

— We wsi Dąbrowa powstał ogień w zabudowaniach gospodarczych Stefana Gradzkiego, kolonisty. Spalił się doszczętnie dom mieszkalny, stodoła, obora i narzędzia rolnicze. Straty sięgają do 3,000 rb. Budynek asekurowany był w ubezpieczeniu gubernialnem. Przyczyna pożaru niewiadoma.

— W kolonii Nakielnica spaliły się dwa domy drewniane, kryte gontem, należące do Jana i Józefa Barańskich. Oprócz tego w płomieniach zginęły 2 konie i 4 sztuki owiec. Budynek ubezpieczony był w rządzie gubernialnym piotrkowskim. Straty sięgają 3,500 rb. Przyczyna pożaru — nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

— We wsi Chociw wybuchł pożar w miorachomości Andrzeja Palezaka. Spaliły się: dom drewniany, stodoła i obora, oraz narzędzia gospodarsze. Straty obliczają na 1,800 rubli. Budynek asekurowany był w ubezpieczeniu gubernialnem. Przyczyna pożaru niewiadoma.

— W osadzie Beldów spalił się wiatrak, należący do Piotra Radzyńskiego. Poszkodowany oblicza straty na 1,200 rubli. Wiatrak nie był ubezpieczony.

— We wsi Nowosolna wybuchł pożar w zabudowaniach gospodarczych Stefana Jasińskiego. Spalił się dom mieszkalny, stodoła i obora. Przechowało w płomieniach zginęły 3 konie. W czasie pożaru uległ bolesnym obrażeniom ciała kolonista Kacper Szczygielski. Chory leczy się w domu. Straty wynoszą około 1,800 rubli. Spalone budynek asekurowany był w ubezpieczeniu gubernialnem. Przyczyna pożaru — nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Regina Horowiczowa.

Kartki z podróży.

(Dalszy ciąg — patrz № 203).

Wieża Eiffla czyli 300 metrowa, jak ją teraz nazywają, nie przestała jednak być celem dla tłumów, zwłaszcza w niedzielę, kiedy się płaci prawie połowę ceny niż zwykle, są nawet amatorzy, którzy po schodach biegną na górę. Nie kosztuje to co prawda nic, oprócz wysiłku i pracy nóg. Większa część wjeżdża tylko na drugie piętro, z trzeciego piętra widok jednak piękniejszy i wyraźniejszy, wszystkie gmachy, kościoły, place, ogrody zarysowują się jak na dłoni, zdala bieleje kościół Montmartre, przed oczyma świątynia Notre-Dame. Widać też globus nieba (globe céleste) niesłychanej wielkości i olbrzymie koło z przyczepionymi wagonikami dla podróżnych, chcących przy dźwiękach muzyki puścić się w wir powietrzny, ale to jest po za wystawą.

Z godnych widzenia globusów jest w pawilonie Syberyi globus z soli, w pawilonie zaś marynarki niemieckiej ogromnej wielkości globus ziemi z oznaczonymi miastami portowymi i drogami wodnymi. Globus ten obraca się ciągle za pomocą maszyneryi, a dźwiga go Atlas i jakieś jeszcze dwie ręce niewidzialnego już bożka, ale tak wielkie, że chyba ręce kolosa rodyjskiego nie mogły być większe.

Myliłby się, kto by sądził, że zaopatrując się w bilety wejścia (tickets), których cena, jak to już wiemy, podlega niższe, bo mimo że nominalna cena franka, kupić je można za 25—30 centymów, wszystko zobaczyć może. Gdzie tam! co chwila dopłacać trzeba to franka, to mniej, to więcej. Idzie tylko o to, aby darmo pieniędzy nie wydać i dopłaciwszy, zobaczyć rzeczywiście coś godnego widzenia, trzeba się najpierw dowiadywać i wypytywać, bo tych rzeczy, gdzie się dopłaca, jest mnóstwo, a być wszędzie niepodobna. Teatry nie wchodzą naturalnie w rachubę, bo do tych, kto zobaczyć chce, płaci się zawsze, a teatrów wiele: tu perski, tam turecki, chiński, hiszpański, japoński, kambodżyjski, a kto by je zliczył. Wszędzie mniej więcej to samo: muzyka narodowa i tańce, ale te tańce, tak zwane „dense du ventre“ ani ładne, ani estetyczne. W tańcach perskich, tureckich, maurytańskich i t. p. ruchy tancerki są pełne wysiłku, czy wówczas gdy je wykonywują górną częścią korpusu do pasa, czy też dolną od pasa, posuwają się ciężko, tańcząc całą stopą, powiedziałabym, że tupią raczej. Ma to być jakiś szal, ekstaza, podniecenie zmysłów, ale to jest wysoce nieestetyczne i nieładne. Natomiast inne tańce, jak andaluzyjskie np. wykonywane przez tancerki hiszpańskie z kastanietami, w malowniczych strojach, niezmiernie są ładne. (d. c. n.).

Z WARSZAWY.

Roboty miejskie. Ponieważ dowódca 10 batalionu saperów wyraził chęć podjęcia się robót ziemnych przy regulacji ul. Karowej, magistrat zawiadomił naczelnika brygady saperów, iż wydział techniczny miejski uznaje za korzystne dla siebie powierzenie robót ziemnych saperom i prosi, aby na przyszłość saperzy starali się o wiadomości o zamierzonych robotach miejskich, prowadzonych sposobem gospodarczym. Oddziały saperów, pragnące brać udział w ogłaszanych licytacjach na roboty, winny na równi z innymi konkurentami składać kaucję, inaczej do licytacji w myśl ustanowionych przepisów dopuszczane nie będą.

Targ koński. Po długich zabiegach magistrat pozyskał na rzecz miasta znaczny obszar gruntów, położonych za rogatką grochowską, a należących do warszawskiej rady dobroczynności publicznej. W stronie tej, na placu przyległym do nowo-wzniesionych gmachów szkoły weterynaryi, urządzony będzie targ koński, który mieścił się dotąd na małym placu obok kościoła św. Florjana na Pradze. Jakkolwiek nie ma tam jeszcze żadnych urządzeń, koniecznych na targu końskim, w piątek ubiegły targ odbywał się już w Grochowie. Tymczasowo urządzono do nowego targu dwa wjazdy, a raczej dwa mostki na rowach, a później plac targowy ma być wybrukowany i otoczony baryerą lub parkanem. Na nowym targu mają być wzniesione budynki dla ochrony ludzi w czasie słoty i zamieci śnieżnych oraz poddasza dla koni rasowych. Projekty urządzeń ma wykonać budowniczy miasta p. Ciszkie-wicz, stosownie do funduszy, jakie na ten cel zarząd miasta wyznaczy.

Zmiana lokalu. Zjazd sędziów pokoju m. Warszawy będzie przeniesiony do umyślnie budowanego dlań pawilonu na posesyi dawnego Eldorado przy ul. Długiej. Pawilon ma być wykonany przed nadziejami zimy.

Kuchnie ruchome. Wszystkich wozów dla kuchni ruchomych, mających obsługiwać Warszawę, będzie pięć. Są one czterokołowe, lekkie, wykonane z drzewa jesionowego i brzoźowego. W tych dniach nadeszła już do Warszawy instalacja i całe urządzenie kuchni, wykonane w Mannheim. Kuchnie już zostały przewiezione do nowego budynku na Pradze, przy ulicy Petersburskiej. Całe urządzenie kuchni, łącznie z wozami, kosztuje poważną sumę rb. 13,000, w czem koszty transportu z zagranicy, oraz cło wynoszą rb. 1,200. Kuchnie ruchome zaczną funkcjonować z dn. 15 października r. b.

Dzięki więc inicjatywie p. Roségo i energicznemu staraniu członków zarządu Towarzystwa domów zarobkowych i przytułków noclegowych, z wiceprezesem ks. rektorem Chelmskim na czele, ludności wyrobniczej Warszawy przybędzie instytucja nader pożyteczna i pod względem higienicznym mająca doniosłe znaczenie. Konstrukcja kuchni ruchomych warszawskich, jak nas informują, jest o wiele lepszą od berlińskich. W tych dniach przybywają już monterzy z zagranicy, celem zainstalowania urządzeń w przeznaczonym na ten cel gmachu.

Nowa ulica. Warszawskie Tow. ogrodnicze odniosło się do magistratu z prośbą, aby projektowana przez posiadłość „Bagatelę” nowa ulica miała nie 9, lecz 8 sążni szerokości i wybrukowaną została kosztem miasta, gdyż potrzebną na ten cel sumę rb. 3,725 Tow. nie rozporządza.

Z KRAJU.

Z gubernii płockiej. (kor. wł.). Słę wam do Łodzi czytelnicy „Rozwoju” wielką nowinę: w płockiem zapanowała... jasność! Ci sami, co przed rokiem gromili służbę za nazywanie ich „jasnie panami”, obecnie żądają tego tytułu, choć nie umieją wyjaśnić powodu wymagań. Skąd powstał „jasnie panowie”, niektórzy bardziej zacofani..., którzy po staremu zwą się „wielmożnymi”, tłómaczą to w ten sposób: jeden z obywateli nabył majątek hrabiowski, a służba, nie chcąc akcentować „niższości” nowonabywcy, udzielała tytułu „jasnie panie”. Nie znieśli jednak tego w sąsiednim majątku, postanowili nie-

odwołać nazywać swego dziedzica również „jasnie panem”. Tak tytuł obszedł kilka majątków aż nareszcie inni, nie chcąc pozostawać w tyle, również nakazali obdarzać się tym tytułem.

Nie dziwiłbym się, gdyby to byli jacyś zarozumiali młodzieńcy, ale poważnym obywatelom—to chyba nie przystoi! Tylko ta wiadomość niechże aby nie przerazi przy obecnych kryzysach składników nafty, gdyż pomimo „jasności” trwa ciemność, a umysły tych panów, zdaje się, jeszcze bardziej się przyćmiły.

— Tegoroczne urodzaje w naszej gub. należy zaliczyć do pomyślnych, ożiminy bowiem sypią bardzo dobrze i rolnicy spodziewają się dobrych rezultatów; gorzej się dzieje z jarzynami, które wskutek suszy wiosennej powychodziły dość rzadko, a i kłos wydawał się być dość nikłym; paszy zaś o połowę mniej, jak lat poprzednich, to też cała nadzieja pozostała w kartoflach, które zapowiadają plon obfity.

— Stagnacja w świecie handlowym i ogólny brak kapitału wywarł swój wpływ również i na rynkach jarmarcznych: konie i bydło spadły na cenę w stosunku 10—20 proc., a przytem dodać należy, iż pomimo zniżki ceny, inwentarz nie znajduje chętnych nabywców.

— Akcyjna fabryka cukru w Borowickach pod Płockiem jest już na ukończeniu i nadejdzie jesieni ma rozpocząć pierwszą swą kampanię.

— Ponieważ zatwierdzenie Towarzystwa muzycznego zapadło na początku tegorocznych wakacji, to jest w czasie, w którym kto może to miasta opuszcza, przeto pierwsze ogólne zebranie, celem wybrania zarządu i lokalu postanowiono zwołać w połowie b. m.

Jeden z mieszkańców Płocka p. S. zobowiązał się ofiarować Towarzystwu na własność swój fortepian, licząc więc jeszcze na obietnicę mistrza Ign. Paderewskiego, młode Towarzystwo będzie posiadać dwa fortepiany. Pensja dyrektora ma wynosić 300 rb. rocznie.

— Płockie Towarzystwo kolarzy postanowiło zniżyć opłatę do rb. 6 dla członków należących do innych towarzystw w Płocku.

— Od roku szkolnego rozpoczyna swą działalność nowa pensja żeńska, na którą koncesję otrzymała p. M. Sicińska.

— Grono obywateli złożone z pp. R. Góreckiego, W. Frybena, W. Wolibnera, K. Tabęckiego, A. Wolibnera i Z. Ostrowskiego projektuje założenie mleczarni udziałowej w Bodzanowie lub okolicy. Masło zamierzają oni odstawić do Łodzi lub Warszawy. Pierwsze zebranie w celu ogólnego porozumienia zwołane na 7-go września.

W sprawie ceny wódki i jej mocy. Na ostatnim posiedzeniu kieleckiego komitetu kuratorium trzeźwości roztrząsano sprawę: 1) czy należy podnieść cenę wódki, i 2) czy należy osłabić jej tęgosc niżej 40°.

Kuratorowie trzeźwości, jak donosi korespondent „Warsz. Dn.”, orzekli, że dzisiejszą cenę wódki i jej tęgosc należy pozostawić bez zmiany. W Królestwie Polskiem, zdaniem komitetu, „używanie napojów spirytusowych po większej części pochodzi z przyzwyczajenia, a dla ludności robotniczej jest to potrzeba, przyczem stosunkowane jest do potrzeb ludności, nadmiernego zaś używania wódki niema”. Nieznaczne podniesienie ceny wódki nie zmniejszy picia i tylko sprawi ludności uszczerbek materialny; żeby zapobiedz picciu wódki, należałoby chyba podnieść jej cenę o 25%, ale to będzie znów niepożądane ze stanowiska ekonomii państwowej.

Ciekawy jest również motyw w sprawie utrzymania dzisiejszej mocy wódki. Wódki 40° ludność miejscowa nie używa. Komitet ma dane cyfrowe, że w latach 1898 i 1899 w gub. radomskiej, lubelskiej i kieleckiej monopol sprzedał tylko 14% wódki 40 procentowej. Zniesienie wódki mocniejszej źle może wpłynąć na zdrowie konsumentów, uciekać się bowiem będą do spirytusu.

Z PRASY POLSKIEJ.

Występując przeciw niedostatecznemu wykształceniu fachowców i wynikającej stąd fu-

szere, dyskredytującej nasze rzemiosła, „Słowo” pisze:

„Całe zastępy handlujących takie mają pojęcie o handlu, jak ślepy o kolorach. Sekret polega na tem, aby wziąć towar od hurtownika i sprzedać go z możliwie wysokim zyskiem. Sam kupiec słabe ma wyobrażenie o dobroci towaru, publiczność z bardzo małym wyjątkiem, nie się na tem nie zna, więc handel idzie, pieniądze się płacą, ale czy to, co się za ów grosz otrzymuje, warto takiej zapłaty — niewiadomo.

Jak się odbywa nauka rzemiosł, kto tych rzemiosł uczy, jakim sposobem wykwalifikowany majster ma w swoim warsztacie przygotowywać uzdolnionych pracowników, trudno dośledzić...

Gdzie to znajdują się takie instytucje w kraju, któreby teoretycznie i praktycznie przygotowywały nie dyrektorów i naczelników, ale szewców, krawców, kowali, ślusarzy, rymarzy — słowem dobrych rzemieślników i fachowców, mniej wprawnych do dyskusji i rozpraw „de lana caprina”, ale sprawnych w rękach...

Królująca coraz więcej faszlerka, zasypywanie kraju wszelakiego rodzaju tandetą, tak swoją jak obcą — woła na gwałt o reformę tak wadliwych stosunków. Reforma taka wymaga przede wszystkim wykształcenia zastępcy fachowców, którzyby umieli robić i znali się na robocie. Zastęp taki znajdzie pracę i chleb, a wytwórstwo uczciwe, rugując wyzysk i tandetę, poprawi byt ogólny, tak pod względem materialnym, jak moralnym”.

Ostatni „Przegląd Katolicki” przynosi nader interesujące szczegóły o pięknych czynach nie-szczęsnej wdowy po królu Humberecie.

„Królowa Małgorzata czyni co może, aby ratować resztki chrześcijańskich instytucji i chrześcijańskiego ducha w tym biednym kraju.

Kiedy zaginiona obecnie wyprawa księcia Abruzzów wyruszyła do bieguna północnego, królowa każdego z uczestników, oficerów i prostych majtków obdarzyła na drogę medalikami, krzyżkami i książką do nabożeństwa. Jeżeli słuszne jest przypuszczenie o zagładzie okrętu i załogi, dla iluż z jej nieszczęsnych uczestników książka do nabożeństwa i krzyżyk, dany przez królową, stały się ostatnią pociechą na ziemi, ratunkiem dla duszy, pojednaniem z Bogiem, zbawieniem.

Obecnie zrobiła królowa więcej. Wiadomo, że wojsko włoskie i marynarka włoska, podobnie jak we Francji, pozbawione są kapelanów. W zamian za podatek krwi, sił i czasu, jakiego żąda od żołnierza i marynarza, państwo włoskie dostarcza mu fizycznego utrzymania, o duszę nie troszczy się wcale. W kraju może się o nią troszczyć sam żołnierz, o ile mu ducha nie skrzywiła i nie zepsuła serca bezwyznaniowa szkła i zgnila atmosfera koszar; ale na okręcie i w obcym kraju położenie katolickiego żołnierza, pozbawionego religijnych pociech nawet w chorobie i przy śmierci, było dotąd straszne. Obecnie temu smutnemu stanowi rzeczy, częściowo przynajmniej, zaradziła królowa.

Korzystając z tego, że względnie lepsze żywioły stanęły u steru rządu, wyrobiła osobistym wpływem u ministra wojny i marynarki, oraz u naczelnego admirała ks. Genuy, swego brata, pozwolenie utrzymywania własnym kosztem kapelanów na okrętach, wypływających na obce morza. Kapelani ci mają wprowadzić charakter całkiem prywatny, nie są uznani przez władze i nie posiadają żadnych urzędowych prerogatyw. Na listach okrętowych zapisują ich jako misjonarzy lub pasażerów, choć wiadomo, że wojenne statki do przewozu tych ostatnich nie zwykły być używane. Ale cóżby powiedziała wszechwładna masoneria, gdyby ogłoszono, że na okręcie, odpływającym do Chin, znajdował się kapelan!

Mało to więc, bardzo mało, i bezwyznaniowy charakter wszystkich instytucji państwowych, a więc i floty, pozostał nietknięty, ale zawsze jest postęp ku lepszemu, a i ta drobna reforma, umożliwiając włoskim żołnierzom i majtkom wysłuchanie w niedzielę Mszy św. i spowiedź przed bitwą, nie byłaby możliwa za ery Crispiego i Zanardelliego. Królowej, która zezwolenie na tę reformę nie bez trudu wyrobiła, a wraz ze swą siostrzenicą, księżką Aosta, wzięła na siebie znaczny koszt utrzymania tylu księży, oraz sprawienie dla tylu okrętów aparatów mszalnych, należy się od katolików szczerza wdzięczność”.

„Biesiada Literacka“, ujmuje się za niewinnymi kaliszczanami, pomówionymi o wzniecenie przez nieostrożność pożaru na wieży Jasnogórskiej, w № 36 pisze:

„Kto rzuca oskarżenia lekkomyślnie, ten niechaj ma i odwagę cofnąć oskarżenie. Wielki smutek, przynębienie nawet zapanowało wśród mieszkańców Kalisza i jego okolicy, gdy wszystkie niemal pisma, zdając relację z tak bardzo bolesnego faktu na Jasnej Górze, jako sprawców nieszczęścia wskazywały kompanię patników, zdążających z nad Prosną do stóp Matki Bożej. Oni to nieumiejętnością puszczania ognia sztucznych, a równocześnie wysuwaniem się bezpotrzebnym na plan pierwszy, spowodować mieli rzekomo pożar, który następnie starano się stłumić nadludzkimi iście wysiłkami.

Pod zarzutem takim kaliszczanie pozostawali niedługo. Skoro też ochłonęło po pierwszym okropnym wrażeniu i skoro baczniej rozglądać się poczęto w przyczynach groźnego wybuchu, niewinność kompanii kaliskiej wyszła na jaw w całej pełni. Niektóre pisma sprostowały fakt, inne jednak przemilczały go, co musiało oczywiście zabość niewinnych. Najwięcej jednakże zarzut lekkomyślności, uczyniony kaliszczanom, zabolął długoletniego przewodnika kompanii, czcigodnego księdza Godorowskiego, proboszcza wieluńskiego, który stanął w „Gazecie“ miejscowej w obronie pokrzywdzonych.

Może czcigodny kapłan zbyt gorąco wziął tę sprawę do serca, boć przecież nikt i nigdzie, nawet w najbliższym otoczeniu nie piętnował kaliszczan za nieostrożność, ale bądź co bądź ksiądz Godorowski już samem odezwaniem się swoim dał zupełną satysfakcję kompanii.

„Rzucać podejrzenia na najlepszych, jest karygodnym przestępstwem“ — mówi szanowny kapłan i jako przewodnik kompanii daje wymowne świadectwo, że kaliszczanie pielgrzymujący do Częstochowy, byli zawsze wzorem ładu, pobożności i roztrpności. Takie uznanie, wygłoszone publicznie przez kapłana, słuszną napawać może dumą, starczy też niezawodnie pobożnym z nad Prosną za dostateczną nagrodę.

* * *

P. Adam Siedlecki w „Tygodniku Ilustrowanym“ upatruje w szeregu najrozmaitszych, często z pozorów dziwnych lub przerażających objawów w życiu naszej młodzieży — prawo ludzkie, „legem humanum“, każące, aby jedno pokolenie i spójniące z niem idee ustępowały, a nowe pokolenia z nowymi ideami i hasłami szły na ich miejsce. Z jednej strony reakcja, z drugiej protest przybierają coraz jaskrawszy charakter, jednakże zdaniem autora do walki jeszcze nie doszło. To tylko pobudka „przez mundsztuk“, ale walka niewątpliwie nastąpi, jako konieczność historyczna. Autor wszystkie objawy w życiu dzisiejszego pokolenia sprowadza do cech, znamion pewnego procesu fermentacyjnego, do diagnozy pewnego stanu patologicznego, który jednak stał się koniecznością dziejową skutkiem nieprzerwanego łańcucha przyczyn i skutków. Nie nawoływania i ostrzegania, lecz baczna obserwacja i porozumienie mogą ułatwić rozwój normalny prawa ludzkiego.

„Nieprzyjazne występowanie przeciw młodej literaturze i młodemu społeczeństwu jest nie tylko samolubną nietolerancją, lecz i błędem historycznym, bo rozognienie do boju tych pokoleń, które siłą faktu mają wziąć w swe ręce spadek społeczny, wprowadza je na błędną i niepotrzebną drogę, gdy tymczasem przyjazne porozumienie mogłoby im wiele pracy ułatwić“.

Jest to bardzo trafne ocenienie obustronnego stosunku dwóch pokoleń, które zamiast marnować siły na wojnę domową, będącą rodzajem pienięctwa historycznego, mogłyby w porozumieniu znaleźć pokój. Tylko dla obydwóch stron niezbędna jest tolerancja.

ŻYDZI W CHINACH.

Nieprawdopodobne, a jednak — ciekawe, gdyż piszą o tem sami żydzi. Żargonowa gazeta „Świat“ zamieszcza tę wiadomość, niezwykle zaiste oryginalną i interesującą, o zżyczeniu Chin, a wiadomość to źródłowa, ponieważ pochodzi od podróżującego obecnie po Ameryce chińczyka.

Ów chińczyk znajduje się teraz w Buenos Aires, jest uczonym „doktorem“, nazywa się Kong-Yi-Long. W hiszpańskim piśmie „La Nacion“ wydrukował artykuł, w którym dowodzi, że walki w Chinach nie mają charakteru religijnego, bo chińczycy w sprawach wyznaniowych odznaczają się tolerancją. Jako dowód tego twierdzenia przytacza fakt, że „chińczycy nie prześladują żydów, którzy mieszkają w ich kraju tysiącami, uważani, jako równi wszystkim obywateli i bracia wraz z mongolami; toż tyczy się wszystkich innych sekt religijnych oraz mahometan“.

Przeczytawszy słowa powyższe, „Liga dr. T. Herzla“ w Buenos Aires wydelegowała trzech swoich członków do owego „doktora“ chińskiego, celem poinformowania się o roli żydów w Chinach. Między nimi a politykiem chińskim pośredniczył były prezydent republiki argentyńskiej, generał Bartłomiej Mitre, który dał im listy polecające. Chińczyk przyjął ich we czwartek d. 28 czerwca.

Dr. Kong-Yi-Long, były poseł chiński w Waszyngtonie, a obecnie odbywający podróż z tajemną misją swego rządu, ma lat 62, nosi strój narodowy i ma miłe obejście. Służącego ma chińczyka.

Informacje doktora chińskiego przedstawiają się w streszczeniu, jak następuje. Dr. Kong mówił: Miałem często stosunki z żydami w Chinach, znam ich przedstawicieli i przywódców, z którymi żyję w najlepszej przyjaźni. Wedle ich rachunku, żydzi przywędrowali do Chin na 250 lat przed Narodzeniem Chrystusa. Nasi przodkowie, widząc wielkie podobieństwo wiary żydowskiej do wyznania Konfucjusza, dali wnet żydom równe prawa obywatelskie. Od tego czasu żyją spokojnie w Chinach (a rozmnażają się niepowściąldo, gdyż jak poniżej zobaczymy, ma ich tam być 40,000 000). Najwięcej żydów mieszka w prowincji No-Nan, w Krainie Kai-Tong-Tu, gdzie żyją spokojnie i szczęśliwie. Część ich znaczna mieści się też w pięciu prowincjach, po których płynie rzeka Jang-tse.

W Pekinie jest wielu żydów uczonych i urzędników rządowych. Ja sam mam wielu kolegów żydów, którzy razem ze mną studiowali w uniwersytecie pekińskim. Wielka gazeta pekińska „Si-Aon-Chi“ („Naród“) ma dziesiątki żydów współpracowników. Uczony profesor uniwersytetu pekińskiego, b. mój nauczyciel, dr. Tsien-Tsang, jest żydem. Wogóle liczą się w Chinach z żydami. Najwięksi mandaryni utrzymują stosunki z żydami i mają żydów, zarządzających ich dobrami. Wiele tysięcy żydów służy w wojsku chińskim, są oficerami i jest nawet kilku żydów generałami chińskimi. Ubiegają się jak chińczycy, noszą warkocz i „San-Gua“, oraz jedwabne palto „Son-chan“ i „Mau“, czapkę z dyamentami.

W prowincji Hankin są bóżnice, mające 600 lat; zazwyczaj modlą się w języku mi nieznanym, niekiedy jednak odprawiają modlitwy po chińsku. Mają wszędzie rabina Fu-tsin i Tsung (kahal), który prawuje i sędzi. Żydzi, zarówno jak my, są wrogami anglików (Fuman), którzy usiłują nas zniszczyć.

— A ilu jest żydów w Chinach? — zapytali delegaci.

— Dokładnie nie mogę powiedzieć, ale jeżeli chrześcijan liczą do 5 milionów w całych Chinach, to żydów znajduje się do 40, a może i więcej milionów (tu gazeta żydowska stawia trzy znaki zapytania). Całe miasta są zamieszkałe wyłącznie przez żydów. Tak na przykład miasto Amo-i, liczące około 80,000 mieszkańców, należy zupełnie do żydów. Miasto Nun-Yan-nen, gdzie ludność wykazuje liczbę przeszło półmilionową, jest również zamieszkałe wyłącznie przez żydów. Nie mogę wam w tej chwili dać wykazów szczegółowych, ale mam wszystko zapisane, a ponieważ zabawię tu kilka miesięcy, odszukam właśnie papiery i notatki.

— W jaki sposób i w jakim języku moglibyśmy się porozumieć z żydami chińskimi? — zagadnęli członkowie „Ligi dr. T. Herzla“.

— Jest między nimi wielu, — odrzekł dr. Kong, — którzy mówią po angielsku (Fuman), włosku (Taillan) i po niemiecku (Da-u-di). Możecie się do nich zwrócić w tym języku. Przyslijcie do mnie listy, a ja je wyprawię przez ambasadę. Jeżeli bowiem pošlecie list po raz pierwszy przez europejczyka (La-u-fan), to się was ulękna i nie przyjmą listu. Oni wogóle nie-

nawidzą misjonarzy, więcej jeszcze, aniżeli my, wystrzegają się tych ludzi, jak ognia.

— Ja osobiście sympatyzuję bardzo z żydami — mówił dalej chińczyk. — Mnie gniewa obchodzenie się z nimi europejczyków. Żydów, jak chińczyków, oskarżają o rzeczy, których nie popełnili. A przeto zadaniem mojem będzie wydawać przez kilka miesięcy tygodnik w kilku językach europejskich p. t. „Taun-Yeu-su-Kadien“ (Wolne Chiny), gdzie będę się starał przekonać za pomocą dowodów europejskich uczonych, że wszelkie oskarżenia i fałszywe skierowane pod adresem chińczyków, są zupełnie bezpodstawne. Będę się też zajmował w tem piśmie sprawami żydów chińskich. Zaproszę też do współpracownictwa kilku żydowsko-chińskich uczonych.

O syonizmie wyraził się chińczyk z uznaniem, chociaż przyznał, iż zna go mało. Powiedział jednak, że z żydami nie liczą się, ponieważ dotychczas nie posiadają znaczenia politycznego, ani nie stanowią kraju oddzielnego. Syonizm ma to wszystko poprawić...

Zaprosił wreszcie delegatów do siebie do Chin, gdzie ich ma zapoznawać osobiście z żydowskimi chińczykami.

— Czy mamy dla bezpieczeństwa przybrać nazwy chińskie? — pyta delegaci.

— Najlepszą nazwą będzie King-Yu-na (syn żydowski), z taką nazwą można bezpiecznie podróżować po Chinach.

Rozmaitości.

PEPITO CUDOWNE DZIECKO.

Przy ulicy Rue de Paris w Paryżu odbywa się w obecnym czasie zajmujący kongres psychologii. Ostatnie posiedzenie z ubiegłego czwartku wprowadziło w podziw i zachwyt największych nawet profanów. Profesor Karol Richet przedstawił obecnym jeden z najbardziej uderzających fenomenów obecnego stulecia. Chodzi tu o maleństwo trzy i pół letnie, obdarzone cudowną niemal pamięcią muzyczną. Wedle opowieści jednego z dziennikarzy paryskich, a uczestnika kongresu, jest to chłopczyk ubrany jeszcze w sukieneczkę, to rozkosznie uśmiechający się do audytoryum, to popadający w stan rozmarzenia, który przenosi dziecię i słuchaczy w krainę cudów.

Rok temu mały Pepito niespodziewanie, po odejściu od fortepianu matki, celującej wirtuozki, siadł do instrumentu, wydobywając zeń melodie, słyszane przez siebie przed chwilą. Odtąd stary klawikord matki stał się czemś nieodłącznym w życiu dziecka. Malec bez profesora i jakiegobądź kierunku wziął się na serio do nauki i w ciągu kilku miesięcy zrobił postępy zdumiewające. Obecnie grał on wobec członków kongresu szereg melodji znanych oraz improwizowanych. Trudno jest doprawdy pojąć i objaśnić sobie coś bardziej zajmującego. Rączka dziecka obejmuje tylko pięć klawiszy oktawy. Nie mogąc wziąć akordu, chłopczyk radzi sobie w cudowny niemal sposób, nie popełniając nigdy fałszy. Gra jego, posiadająca tę nadzwyczajną potęgę wyrazu, raz jest pełna uczucia, to znów melancholii i marzenia. Dzieciak ten, nie umiejący przeczytać ani jednej nuty, nie wiaływszy ani jednej lekcji harmonii lub kompozycji, oddaje z rzadką wiernością melodie sobie nieznane, którą mu zaśpiewano lub zagranę, dorabia do niej wariacje, zmienia tonację, jednym słowem rozwija temat zupełnie muzykalnie. Niedosć na tem, Pepito tworzy sam i to rzeczy nieposłuszne. Rzecz niezbadana, niewyjaśniona. Jakim sposobem, nie wiedząc co jest bólem, a co radością, dzieciak ten tak potężnie oddaje najgorętsze uczucia ludzkie zachwyty i trwogi, rozkoszy i bólów konania. Po odegraniu „kawałka“ malec odwraca się do audytoryum i uszczęśliwiony, wybucha szczerym, dziecięcym śmiechem, trzepocząc rączkami z radości. Pepito Rodriguez Ariola jest dzieckiem zdrowym, bardzo żywym. Czem geniusz obecny stanie się później, czy zdolności ducha w dalszym ciągu i długo się będą jeszcze rozwijać i do jakich wyżyn dojdą — trudno przesądzić. Dość, że mamy obraz istnego cudu!

Z FRYDERYKA NIETZSCHE.

AFORYZMY z „Menschliches, Allzumenschliches“ wybrał i przetłumaczył Maksymilian Blüht.

Próżność.

Czy człowiek ukrywa swe przywary i nalogi, czy się szczerze do nich przyznaje — w każdym wypadku jego próżność pragnie korzyść z tego odnieść; należy tylko uważać na to, jak on subtelnie rozróżnia, przed kim wady te ukrywa i wobec kogo jest szczerym i otwartym.

Wyrozumiałość.

Mieć się na baczności, ażeby nikogo nie skrzydzić, nikogo nie obrazić, może być równie cechą charakteru prawego, jak tchórzliwość.

Dyskretycja.

Kto nie umie w kartach trzymać swych myśli, nie powinien narażać się na ogień walki.

Bodziec do ataku.

Atakuje się drugiego nie tylko, ażeby mu przykrość sprawić, ażeby go pokonać, często jedynie dla wypróbowania swej siły.

Pochlebstwo.

Osoby, które pochlebstwem chcą ogłuszyć naszą ostrożność, uciekają się do niebezpiecznego środka, podobnego do napoju usypiającego, który, jeśli nie wprawia w sen, wzmacnia tylko czujność.

W rozmowie.

Ten, kto coś opowiada, łatwo daje po sobie poznać, czy go samo zdarzenie interesuje, czy też opowiada dla tego tylko, ażeby zająć słuchacza. W drugim wypadku przesadza, używa stopni najwyższych i opowiada wtedy gorzej, gdyż niema tak bardzo na myśli przedmiotu, jak swojej osoby.

Po opuszczeniu towarzystwa.

Dla czego doznajemy niepokoju po opuszczeniu przeciętnego towarzystwa? Dla tego, że braliśmy lekko rzeczy poważne, dla tego, że przy obgadaniu osób, nie przemawialiśmy z całą szczerością, albo milczeliśmy wtedy, gdy wypadało mówić; dla tego, że w stosownej chwili nie podnieśliśmy się z miejsca i nie uciekli; słowem dla tego, że zachowywali się w towarzystwie tak, jakbyśmy do niego należeli.

Zawiedzeni.

Ten chce być interesującym przez swój rozsądek, ów przez swoje upodobania, trzeci przez swoje znajomości, czwarty przez osamotnienie, ale oni wszyscy się przerachowują, gdyż ten, wobec którego ta komedia się odgrywa, sam wtedy myśli, że jest jedynym widownikiem, zwracającym na siebie uwagę.

Ostatnie wiadomości.**Solidarność mocarstw.**

Amerykański delegat specjalny w Chinach Rockhill oświadczył w rozmowie z jednym z korespondentów, że najważniejszą rzeczą obecnie jest solidarność mocarstw. Jeżeli Chinom — mówił — uda się ją zepsuć i wywołać nieporozumienie lub bodaj osłabić wzajemną zgodę, nie pozostanie cudzoziemcom nic innego jak zabrać swoje rzeczy i wynieść się. Należałoby w obecnej chwili skorzystać z położenia i załatwić raz na zawsze kwestję cudzoziemców w Chinach. Jeżeli sprawa ta dziś nie zostanie załatwiona, otrzymają chińczycy zachętę do prowadzenia w dalszym ciągu swojej polityki i mocarstwa za każdym razem przechodząc będą musiały te same trudności. Rockhill przypuszcza, że większość mocarstw uważa konieczność uregulowania stosunku cudzoziemców i wspólnego przywrócenia im wolności za rzecz daleko ważniejszą, aniżeli nabytki terytorjalne. Rockhill jest zdania, że ostatnie rozruchy są częścią chińskich projektów rządowych, polegających na tem, ażeby wypędzić wszystkich cudzoziemców, jak to widać z ukazów w organie rządowym. Ostatnie wypadki były tylko specjalnym zjawiskiem przesilenia zewnętrznego; główny program czeka jeszcze na wykonanie. Rockhill nie otrzymał wiadomości o wypadkach charakteru dyplomatycznego i wojennego w Pekinie. Ani jemu, ani żadnej osobie urzędowej w Chinach nie udało się otrzymać odpowiedzi na telegramy, wysłane do Pekinu do przedstawicieli mocarstw. Przypuszczają, że chińczycy przekreślają treść tych telegramów. Przesilenie handlowe odbić się powinno, jak mówią, silnie na całym położeniu. Za pożyczki w gotówce biorą 36% na miesiąc. Kupcy chińscy starają się skłonić urzędników chińskich do przyjaźniejszego usposobienia względem cudzoziemców. Li-Hung-Czang pozostaje w Szanghaju.

Sprawy austriackie.

Dobrze zwykle poinformowany o sprawach wewnętrznej polityki austriackiej „Neu Wiener Tagblatt“ donosi w jednym z numerów, że nadzieje rządu, co do uzdrowienia stosunków parlamentarnych opierały się na kilkakrotnych rokowaniach z młodoczechami z frakcji Kaizla, Kramarza, jako też z przewodcami feudalnej szlachty czeskiej: hr. Palfym i ks. Szwarzenbergiem. Postawa tych przywódców wywołała u dra

Koerbera przekonanie, że w klubie młodoczechskim zwycięży do jesieni, przy poparciu przez feudalną szlachtę czeską, kierunek przeciwny obstrukeyi. Wynikiem popierania tego kierunku było, mimo zajęć z dnia 8 czerwca, konsekwentnie przyjazne wobec Czechów stanowisko gabinetu i daleko idąca względność w zastosowywaniu przepisów językowych w Czechach. Dla powzięcia decyzji w sprawie wyboru taktyki dano Czechom termin do zeszłego poniedziałku. Po upływie tego czasu odbyła się konferencja dra Koerbera z ks. Szwarzenbergiem i d. rem Pacakiem. Ze sprawozdania d-ra Pacaka przekonano się, iż czeski klub obecnie nie może powziąć wiążącej go uchwały w sprawie taktyki. Ks. Szwarzenberg miał zapewnić prezesa gabinetu, że wpływ szlachty czeskiej, pomimo usilnych starań, nie zdołał doprowadzić do innego wyniku. Prezes gabinetu przyjął te wymijające oświadczenia za zapowiedź dalszej obstrukeyi i powziął od tej chwili myśl rozwiązania parlamentu. Ale nawet na wypadek rozwiązania rady państwa pozostaje w zawieszeniu kwestya, czy równocześnie będą rozpisane nowe wybory, czy też nastanie bezparlamentarny czas załatwiania potrzeb państwowych za pomocą paragrafu 14-go. Decyzja korony ma prawdopodobnie zapadnąć dopiero po powrocie monarchy z galicyjskich manewrów, ale też nie jest wyłączone, że decyzja zapadnie podczas obecnej bytności cesarza austriackiego w Wiedniu.

Z Pragi donoszą, że przed decyzją odbęda się nowe rokowania z przewodcami klubu czeskiego.

Telegramy.

Petersburg, 6 września. Zarząd wschodnio-chińskich kolei żelaznych postanowił wysłać do Mandżurii osobną komisję w celu obliczenia strat, wyrządzonych kolei przez chińczyków.

Paryż, 6 września. „Journal des Debats“ wyraża radość z powodu obdarzenia prezydenta Loubeta orderem św. Andrzeja Apostoła przy własnoręcznym piśmie Jego Cesarskiej Mości. Ponieważ tyle czyniono zabiegów, aby przekonać o rozchwianiu się przymierza francusko-rosyjskiego, każdy dowiódł się dziś o bezpodstawności tych przypuszczeń.

Berlin, 6 września. Na wielkie manewry cesarskie przybędzie do Berlina poselstwo wojskowe z Francji, złożone z generała, pułkownika i majora.

Glasgow, 6 września. W szpitalu znajduje się chorych na dżumę osób 14, pod dozorem lekarzskim 103 podejrzanych.

Belgrad, 6 września. Milanowi odebrano apanaż roczne w kwocie 300,000 fr. z powodu, że rząd serbski otrzymał dokumenty, niezbieżne stwierdzające knowania Milana przeciwko obecnemu porządkowi w Serbii.

Wiedeń, 6 września. Odbyła się pod przewodnictwem cesarza wielka rada koronna przy współudziale Goluchowskiego, Kallaya i Szella. Na radzie tej postanowiono rozwiązać parlament.

Wiedeń, 6 września. Półrządowy „Fremdenblatt“ zapowiada, że bez względu na to, jaki rezultat wydadzą rokowania mocarstw co do opuszczenia Pekinu, kontyngens austriacki pozostanie pod rozkazami hr. Walderseeego.

Bruksela, 6 września. Li-Hung Czang oświadczył w rozmowie z belgijskim konsulem w Szanghaju, że Chiny w rokowaniach pokojowych wielki nacisk położą na wydalenie misjonarzy.

Wiedeń, 6 września. Ogłoszony został dekret cesarski, rozwiązujący izbę poselską. Nowe wybory odbędą się w jaknajkrótszym czasie.

London, 6 września. Załoga Ladybrandu, złożona z 150 osób, nie ma większych dział, broń jej tylko górskie położenie. Oblegający boerzy w sile 2—3 tysięcy ludzi posiadają 10 dział. Załoga odparła już 2 ataki. Boerzy zaniechali oblężenia Ladybrandu.

New-York, 6 września. Podług wiadomości prywatnych z Szanghaju, w Tayenfu, obecnej rezydencji cesarzowej, zamordowano 50 Europejczyków, a zwłoki ich porzucono psom na pożarcie; cztery kobiety, wydane bokserom, zostały zamordowane w sposób nie do opisania zwierzęcy. W Chuchan zażgano 14 misjonarzy angielskich, oraz 6 kobiet i dzieci widłami i trupy powieszono w nocy. W Szanghaju, w dzielnicy

chińskiej, sprzedawane są rysunki, sławiące zwycięstwa chińczyków. Europejczycy w Szanghaju przekonani są, że opuszczenie Pekinu będzie stanowiło sygnał do nowych okrucieństw.

London, 6 września. General Buller, szturmujący pozycję boerów, pod Lydenburgiem, otrzymał posiłki.

Boerzy spowodowali na linii do Petrusburga wykołowanie pociągu, wiozącego wojska.

Waszyngton, 6 września. Ostateczne odpowiedzi na ostatnią notę Stanów Zjednoczonych co do odwołania wojsk z Pekinu jeszcze nie nadeszły. Rząd ma nadzieję, że Rosya podda się powszechnemu życzeniu mocarstw i odstąpi od zamiaru wycofania wojsk z Pekinu.

Szanghaj, 6 września. Ukazał się nowy edykt cesarski, datowany d. 20 sierpnia, który powiada, że dwór cesarski przeniósł swą rezydencję czasową do Taynenfu. Wicekrólowie wezwani są, aby przywrócili porządek w prowincjach.

Waszyngton, 6 września. General Chaffee telegrafuje: Kroki nieprzyjacielskie ustały. Li-Hung-Czang posiada nieograniczone pełnomocnictwa.

Bremerhaven, 6 września. Parowce „Hannover“ i „Arkadia“ odpłynęły z wojskiem do Chin. Cesarz Wilhelm przesłał telegraficzne pozdrowienie, zalecając żołnierzom męstwo, wytrwałość i karność.

Wolne żarty.**MĄDRY ICEK.**

Icek Szpagat, właściciel sklepiku,
Medytuje z żoną swoją Ryfką,
Jak się pozbyć złego konkurenta,
Co założył sklepik naprzeciwko.
Medytuje i wzdycha żałośnie...
Nagle duch podziemny doń zstępuje,
I powiada, gładząc go po brodzie:
— „Powiedz Icku, czego ci brakuje?”
„Co zapragniesz—to danem ci będzie,
„Złoto, skarby lub towarów zasób,
„Lecz warunek, że tego samego
„Twój konkurent otrzyma w dwójnasób.”
Myśli Icek i spryt swój wysila,
Niespodzianem tem szczęściem strapiiony;
Chciałby milion, lecz wtedy konkurent
Otrzymałby pewno dwa miliony.
I już rzec się miał usług ducha,
Gdy w tem myślą natchnięty głęboką,
— „Panie duchu! radośnie wybucha:
„Niech ja stracę—moje jedno oko!”

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Panu K. Z. kupcowi. Pytasz się pan o te ogłoszenia. Nic nie warto. Jest to proste nabieranie ludzi, jednej firmy—drugą. Szkoda pańskich pieniędzy. Stare kawały.

Lekarz-Dentysta**Adolf Żadiewicz**

przyjmuje w domu od 9 do 4 pp.

Piotrkowska 79 dom p. Lejmana.
1031—25—1

D-r KRUSCHE

5-1

powrócił.**Dentysta G. JOCHWED**

Piotrkowska 59, dom Warchiwkera.

Sztuczne zęby (bez podniebienia), oraz leczenie i plombowanie zepsutych zębów.

Dla biednych od godz. 9 do 10 rano.

LISTA PRZYZEJNYCH.

HOTEL POLSKI. Bakowski z Bielska — Piasecki z Zalewa — Zakrzewski z Podębic — Wróblewski, Górke i Naumoun z Warszawy — Rabinowicz z Wilna — Czarniecki i Jozwiecki z Piotrkowa — Friedberg z Grodna — Steinmassel z Ozorkowa.

HOTEL VICTORIA. Silberbrand z Kijowa — Elkind z Borysowska — Haubold, Rozen, Lachmanowicz, Rosman i Iserowicz z Warszawy — Macjew i Malecujew z Szall.

IV-klasowa pensja żeńska

JANINY TYMIENIECKIEJ

przeniesioną została

na ul. Średnią № 3 (dom W-go Szulca)

Program wykładu gimnazyjalny: Gimnastyka, śpiew i tańce. Lekcje rozpoczęte
Zapisy uczenie w lokalu pensji codziennie od 9 — 1 i od 4 — 6 popołudniu.
W niedziele i święta od 3 — 5 popołudniu.

W IV-klasowej szkole

BĄTKIEWICZÓWNY
Główna 61

lekcje rozpoczęły się. Dzieci przyjmują się
w wieku od lat 6.

1037—4—2

WARSZAWSKA PRALNIA CHEMICZNA,
FARBIARNIA, SZTUCZNA CEROWNIA
i zakład reperacyjno-krawiecki

Władysława Piętki

p. f. „HELENA“

Piotrkowska № III w Łodzi. Telefon № 851,

przyjmuje garderobę damską i męską, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materiały do dekatyzowania. Zakład wykonywa wszelkie roboty w zakres pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na żądanie w 24 godzin.

55—25—25

W Niedziele i święta zakład zamknięty.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
F. Stolarski

166 ul. PIOTKOWSKA 166

Wykonywa wszelkie roboty jako to: zdjęcia momentalne, powiększenia do naturalnej wielkości grupy.

Dodaje do tuzina fotografii za rb. 11 **portret darmo** bez portretu tylko rb. 8. Wszystkie roboty wykonywane pod osobistym mym kierunkiem. Polecając się nadal Sz. p. pozostaje z szacunkiem

F. Stolarski, fotograf.

W klasach handlowych CYRKLERA

lekcje wieczorne dla dorosłych rozpoczynają się 1-go września. Wykładane będą: buchalterya, arytmetyka komercyjna, prawo wekslowe, korespondencya, języki i rachunki ogólne. Zapis odbywa się codziennie od godz. 9 rano do 4 popołudniu i o 8 godz. wieczorem.

Ulica Nawrot № 37.

1025-10-7

Zakład naukowy z pensjonatem
KAROLINY STRZEMIŃSKIEJ
w Warszawie, Wspólna № 39

lekcje rozpoczynają się dnia 5-go września.

1075—4—1

PRZEWODNIK.

Budowniczość.

Kazimierz Sokołowski, Budowniczy, Benedykta 29. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracji i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące

Księgarnie.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawkach.

Cukiernie.

J. Szmagier. Poleca Sz. Publiczności swoje dwie filie cukiernicze i mleczarnie w ogrodach, na Cegielnianej obok Banku państwa pod nazwą „Sielanka“, drugą przy ulicy Długiej Nr. 45 w ogrodzie Stowarzyszenia pracow. handlowych, gdzie jest wydawane mleko słodkie, zsiadłe, śmietana, kawa, herbata, czekolada, ciastka różne, butersznyt, chleb razowy, jajka sadzone, jajka gotowane, jajecznicę, woda sodowa, lemoniada, oranżada, mazagran, kawa mrożona, lody itd. W ogrodzie Stow. pracow. handlowych, koncerty co wtorek, czwartek i sobota od godz. 7-jej wiecz. pod dyrekcją p. Chodkowskiego.

Sielanka.

Koncert znakomitego kwartetu polskiego pod dyrekcją p. St. Słupeckiego codziennie od godz. 7 i pół wieczór. Wejście 10 kop. Mleczarnia i cukiernia filii cukierniczej J. Szmagiera ul. Cegielniana obok Banku państwa.

Mleczarnie.

Dominium Rogów, Mleczarnia, Średnia 3 Filia, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdzanki“ w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma. Mleczarnia Tum, Średnia 30, Konstancyńska 17, Promenada 34 (Spacerowa). Poleca Szanownej Publiczności, wszelkiego gatunku nabiał, zawsze świeży i wyborowy, oraz produkty wiejskie. Ceny stałe i niskie. PP. handlującym odpowiedni rabat.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 35, poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożyczki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacje narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Geometra.

Władysław Starzyński, geometra przysięgły. Południowa № 8. Dokonywa wszelkie czynności w zakres miernictwa wchodzące, także do nabywania plan m. Łodzi.

Skład masła.

Krośniewickie masło stołowe i kuchenne Skład ul. Krótka № 12 m. 20.

Zakład Krawiecki.

Robert Walter Oszczędność. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, nieje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuję garderobę męską. Wykonanie elegancie i szybko. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 131.

Skład piwa.

Łódzki skład ryskiego piwa i portu Waldschlösschen ul. Boreza № 3 przy Szosie Rokicińskiej za monopolem. Telefon: Adolf Wagner.

Pracownia haftów.

Pracownia haftów artystycznych Klary Zajdel, Piotrkowska № 118. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące. Aparata kościelne, chorągwie cechowe, także reperuje kościelne aparaty, przerabiam i odświeżam chorągwie cechowe. Pracownia moja renomowana kilkoletnią pracą, zasłużyła na zupełne zaufanie Sz. Publiczności, wykonywam takowe po możliwie niskich cenach. Polecając się łaskawym względem z szacunkiem Klara Zajdel.

Ważne dla pań.

Z dniem 1-go lutego r. b. tak jak dawniej sprzedaje towary lokalowe i firanki za gotówkę jak również stałym kundmanom, odpowiedzialnym i za poręczeniem wydaję wyżej wspomniane towary na spłatę w ratach umówionych. tak samo posiadam rozmaite resztki wełniane z różnych fabryk po cenach bardzo przystępnych. Łódź, ulica Ś-go Andrzeja № 10 na parterze wprost ul. Promenady. Z uszanowaniem L. Krykus.

Fabryka powozów.

Lipiński. Ul. Skwerowa № 5. Są do sprzedania wolanty, bryczki i powoziki.

Nowy zakład przewozowy.

Ignacy Kozłowski. Ulica Widzewska № 54. Przyjmuje wszelkie przeprowadzki po cenach przystępnych. Za uszkodzenia odpowiada. Polecam się łaskawym względem Szanownej Publiczności. Z szacunkiem Ignacy Kozłowski.

Oszczędność.

A. Karo. Pierwszy łódzki zakład reperacyjny przedmiotów domowego gospodarstwa, w Łodzi, Piotrkowska 88 i Mikołajewska 35, wykonywa roboty: blacharskie i ślusarskie, bielenie rondli i samowarów, bronzowanie i lakierowanie, reperacje lamp, lodowni pokojowych, przedmiotów mosiężnych i brązowych, wszelkich maszyn kuchennych i wyżymaczek, ostrzenie i obsadzanie noży, jak również sklepanie przedmiotów szklanych i porcelanowych i t. p. Roboty wykonywane będą starannie i po cenach przystępnych.

Ordynator oddziału chorób wenerycznych w szpitalu św. Aleksandra

Seweryn Dworżańczyk

powrócił

Ulica Piotrkowska № 165.

997—10—6

Dr. med. Goldfarb,

Specjalista chorób moczopłciowych, skórnych i wenerycznych

ul. Zawadzka № 18,

(róg Wólczańskiej 1) dom Grodzieńskiej. Przyjmuje od 8—11 przed poł. i od 6—8 wieczór. Dla pań od 5—6 po południu.

954—20—8

Dr. med. Wied. uniwer.

N. GOLDBLUM

Specjalista chorób wewnętrznych i nerwowych

POWRÓCIŁ.

Przeprowadził się na ul. Cegielnianą 53. Przyjmuje od 9—10 r. i od 4—6 popoł.

12—5

Bronisław Handelsman

Lekarz szpitala św. Aleksandra

powrócił,

przyjmuje z chorobami żółdka i kieszek od godz. 8—10 r. i od 3—5 popoł.

Ul. Przejazd № 6.

Dr. J. Rosenblatt

Specjalista chorób

uszu, nosa, gardła i zbroceń mowy. Przyjmuje od 9 — 11 r. i od 4—7 popoł. w niedziele od 9—11 r. i od 2—4 popoł.

Łódź, Zawadzka № 4.

Dr. med. A. Tochterman

wyjechał na miesiąc.

1066—3—2

Lek. Ludwik Wilk

powrócił

Średnia № 8, róg Wschodniej.

Lekcyi tańców!

udzielam w domu i poza domem, wyuczam gruntownie naszych i dawnych tańców również przyjmuję pensje i kolka prywatne, w każdą sobotę lekcje zbiorowe.

Cegielniana ulica № 56.

Pat. naucz. tańców **Adolf Lipiński.**

974—3—1

OGRÓDEK FREBLOWSKI

MARYI ZARZYCKIEJ

przyjmuje codziennie.

Mikołajewska 31, parter.

1072—36—1

NOWOOTWORZONY
Specjalny Magazyn Ubiorów
DZIECINNYCH
M. POLASKIEJ

Zaopatrzony został w najświeższe sezonowe nowości.

Sukienki
Kapelusze
Żakiety
Palta
Garnitunki dla chłopczyków
Bieliznę.

Wykończa najstaranniej z własnych i z powierzonych materiałów.

PIOTRKOWSKA № 89

vis-a-vis sklepu W-go Serkowskiego.

1059 3-1

NAJLEPSZA
CYKORJA



WŁOCLAWSKA FABRYKA CYKORYI
R. BOHNE & C^o
WŁOCLAWEK

GŁOS
publiczności!

Cykorya, wyrabiana w nowootworzonej Włocławskiej fabryce cykoryi

R. BOHNE & C^o

odznacza się wyborowym gatunkiem, o czym każdy może się łatwo przekonać, gdy jej użyje na próbę. Dodana do kawy, nadaje jej wyborowy smak, wyjątkowo przyjemny zapach i ładny złocisty kolor.

956-10-10

Szkoła 4-klasowa realna
z klasą wstępną
ulica św. Andrzeja № 13.

Zapis uczniów od 14 sierpnia codziennie od 9-5. Lekcje rozpoczynają się 25 sierpnia.

951-10-10

GRACZYK.

Ubiory uczniowskie

do wszelkich zakładów naukowych

— poleca —

Emil Schmechel

róg ul. Przejazd i Piotrkowskiej

NB. Wszelkie części ubrania znajdujące się w magazynie oznaczone są cenami. 993-d-14

W Szkole 6-o kl. realnej

z pensjonatem i klasami przygotowawczymi egzaminy wstępne odłożono do 28 i 29 sierpnia (10 i 11 września). Podania o przyjęcie nowych kandydatów można składać codziennie od 10 r. do 2 popołudniu do 10 września w kancelarii szkoły.

Ul. Wólczańska № 21.

H. ROŚCISZEWSKI.

Feliks Krzyżanowski

Nauczyciel muzyki i śpiewu

Patentowany przez Konserwatorium warszawskie, mieszka

ul. Piotrkowska Nr. 132

mieszkania № 31. 1020-26-3

Dla składników

sprzedaje się tu w Łodzi morga gruntu na szlacheckim prawie, z domkiem mieszkalnym murowanym, budynkami gospodarczymi i ogrodem przy torze kolei obwodowej. Wiadomość w redakcji „Rozwoju“.

Dom. Bedon p. Andrzejów

poszukuje ogrodnika dzierżawcy do założenia ogrodu.

1052-3-3

Zapis uczenie
na mojej pensji

rozpoczęte 16, a lekcje 20 sierpnia r. b.

C. Waszczyńska

Ul. Średnia 23.

947-8-8

Prośby na Najwyższe Imię

i do wszystkich bez wyjątku władz oraz osób, prześlasywania i tłumaczenia uskuteczniają się w moim

Biurze prośb i zażaleń

w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej w domu № 88 m. 18 a z ulicy Mikołajewskiej 35, gdzie zjazd sędziów pokoju. Dla biednych od 8-9 bezpłatnie.

60-37

N. M. Szapiro.

Do wynajęcia zaraz

4 pokoje z kuchnią i przedpokojem z wszelkimi wygodami. Ulica Św. Andrzeja № 46, stróż wskaze.

3-2

Podręczniki szkolne

dla wszystkich szkół miejscowych w trwałych oprawkach tanio poleca

Księgarnia „OŚWIATA“ (M. Ettingera)

Piotrkowska № 50 (dawniej Dzielna 11).

1023-6-6

Łódź ulica Św. Andrzeja № 10 m. 8.

Introligatornia Warszawska

wykonywa specjalnie książki chandlowe według szematów, kolekcyjne dla prób, naklejanie map, planów na płótno, oprawy obrazów, portretów i fotografii w ramy ozdobne, pluszowe oraz z listew krajo- wych i zagranicznych, na składzie wybór okładek ozdobnych do książek religijnych i pism literackich. Oprawy po cenach niższych. Przyjmuje roboty drukarskie. Polecając się nadal Sz. P., z szacunkiem I. Nowacki.

Potrzebny współnik. 2-2

Ogłoszenia drobne.

Człowiek młody poszukuje miejsca przy kucharzu. Oferty w redakcji „Rozwoju“ pod lit. A. B. 1154-3-2

Człowiek w średnim wieku poszukuje posady inkasenta, na żądanie może złożyć kaucję. Wiadomość w redakcji „Rozwoju“. Oferty składać pod lit. K. d.

Do sprzedania meble pluszowe z powodu wyjazdu. Konstantynowska N 13, wiadomość u stróża. 1156-2-188

Do wynajęcia od 1 października 3 pokoje z kuchnią. Wiadomość ul. Piotrkowska № 192 m. 8, III piętro (oficyna). 1158-d-2

Do wynajęcia od 1 października mieszkania składające się z pięciu, trzech, dwóch i jednego pokoju z kuchnią, wodociągami i zlewem. Sklep narożny z mieszkaniami i piwnicą. Ul. Pańska 13. d-10

Do wynajęcia pokój z osobnym wejściem zaraz Widzewska 41 m. 23. 1139-6-4

Proter przyjmuję wszelkie roboty pokojowe w zakresie wchodzące, Ul. Rozwadowska № 18 m. 23. A. Dowbór. 3-1

Freblówka z patentem poszukuje posady w miejscu lub na prowincji. Oferty w redakcji „Rozwoju“ pod lit. A. K. d-13

Koks kowalski świeżo nadeszły w składzie węgla H. Kupczyka, Ul. Mikołajewska № 12. Tamże węgiel drzewny, cement gips. 1087-8-6cs

Litograf i drukarz poszukuje miejsca. Oferty w redakcji „Rozwoju“ pod lit. P. K. 1152-3-2

Magle do sprzedania. Ul. Solna № 12. 1149-3-3

Młoda osoba z 4-klasowym wykształceniem poszukuje miejsca kasjerki. Oferty w redakcji „Rozwoju“ pod lit. X. Y. 1106-0-d.

Maszyna do robienia pończoch na sto igieł, z powodu wyjazdu, natychmiast do sprzedania poniżej kosztu. Wiadomość w redakcji „Rozwoju“. 902-d-49

Nauka języków nowoczesnych. Wyucza się gruntownie języków nowoczesnych, dwa języki do wyboru w kilku miesiącach. Tamże udziela profesor konserwatorium bruckelskiego lekcje na fortepianie. Ul. Krótka № 7 m. 9. 974-5-2

Poszukuje się osobę młodą znającą się na kuchni, szyciu i prasowaniu. Bliższa wiadomość w redakcji „Rozwoju“. 1159-2-2

Przybłąkała się suka wyżłoca biała, żółte uszy z gwiazdką na łbie. Prawy właściciel może odebrać. Ul. Składowa № 33 m. 23. 1155-3-3

Pokój i kuchnia od frontu do wynajęcia od 1 października. Ul. Średnia № 58. 1157-3-3

Rolnicze i wszelkie maszyny przyjmuję się do reperacji w fabryce kamieni młynskich i narzędzi młynarskich Karola Ast, Lipowa № 35. Zastępstwo fabryki maszyn i narzędzi rolniczych H. Cegielskiego w Poznaniu. 701-69-d.

Une jeune, éduquée dame (française) précédemment institutrice—cherche de demie-place pour direction d'enfants plus âgés, ou dame de compagnie sub. Anne J.

Wyborowe kujawskie masło śmietankowe i kuchenne nadchodzi codziennie świeże w większych ilościach do składu masła. Widzewska № 62. 1130-24-388

Z powodu wyjazdu są do odstąpienia za niską cenę dziewięć placów z budynkami i dwoma ogrodami na samej granicy miasta z uregulowaną hypoteką. Wiadomość bliższa Bałuty róg Zawadzkiej i Franciszkańskiej № 28 w restauracji. 10-8ws

Zaginął paszport na imię Abrama Praszkę, wydany przez naczelnika powiatu Łaskiego. 1150-3-3

Zakład fryzjerski do sprzedania za przystępną cenę. Wiadomość w redakcji „Rozwoju“. 1149-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Sabiny Jabłońskiej, wydana z magistratu m. Łodzi. 1153-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Bronisława Królikowskiego, wydana z magistratu miasta Łodzi. 1-1